

Chleb uratował mi życie

Podobno jesteś jedynym Polakiem na świecie wykonującym zawód nosicza...

Tak, to prawda. Pracuję jako nosicz w Schronisku pod Rysami. Poprawna słowacka nazwa tego zawodu to tatrzański nosiś, natomiast spolszczona to nosicz tatrzański.

A tragarz?

Też może być, lecz określenie to obejmuje wszystkich przenoszących zawodowo duże ciężary, a nosicze pracują tylko w Tatrach. Z całą pewnością nie Szerpa, jak to niektórzy próbują mówić, bo nie mieszkam w Himalajach i nie należę do tej grupy etnicznej.

Zaczął się od... znoszenia

Od jak dawna jesteś nosiczem?

Od ponad 18 lat.

Jak się to zaczęło?

Fascynację górami przekazali mi rodzice. A fascynację noszeniem? Spróbowałem i spodobało mi się. Zaczęło się nie od wniesienia, lecz zniesienia. Miałem wtedy 11 lat, byłem z mamą przy Zbójnickiej Chacie, kilka dni po pożarze. Wzdłuż zgliszczy stały worki z gruzem i innymi szczątkami. Uparłem się, że wezmę jeden. Mama nie chciała o tym słyszeć, lecz w końcu się zgodziła. Natomiast poważniej zaczął się kilka lat później, gdy – również z mamą – szedłem do Schroniska pod Rysami i przy Popradzkim Stawie zobaczyłem worki przygotowane dla turystów chcących pomóc w transporcie. Wziąłem jeden, tym razem mama już nie protestowała... (śmiech)

Ile ważył ten pierwszy, wniesiony przez Ciebie worek?

20, może 25 kg. Potem, przez dwa, trzy sezony nosiłem zaopatrzenie amatorsko, jako turysta, a 2007 roku zapytałem chatara [gospodarza – red.] Schroniska pod Rysami, czy mógłbym zajmować się tym regularnie. Zgodził się i od tamtego czasu działam tam od czerwca do października, gdy obiekt jest otwarty. Natomiast w okresie zimowym noszę do pozostałych trzech słowackich schronisk zaopatrywanych przez nosiczy.

Czyli?

Téry'ego Chata, Zbójnicka Chata i Zamkovskiego Chata. Noszę tam, aby utrzymać formę, być w górach oraz pomóc tym schroniskom. Ale nie powiem, że jestem nosiczem Chaty Téry'ego. Mój dom jest w Schronisku pod Rysami.

Od chleba, przez beczki z piwem, po pinezki

Ilu nosiczy pracuje w Tatrach?

To trudne pytanie. Bo ilu jest wspinaczy? I kogo nazwać wspinaczem? Kogoś, kto dwa razy w roku jedzie w skałki, czy kto pół życia spędza w Tatrach? Kogo nazwać nosiczem? Turystę, który weźmie worek; sportowca, który w ten sposób trenuje; studenta, który nosi przez weekend lub miesiąc wakacji; czy „zawodowca”?

W Schronisku pod Rysami jest to prostsze, bo nie mamy dodatkowych nosiczy. Jest nas 10 osób, wszyscy pracujemy w schronisku i nosimy towar. Pracujemy w systemie dwa dni robocze i dwa wolne, więc po prostu idąc do pracy wnosimy towar, a schodząc znosimy śmieci. Natomiast do pozostałych trzech schronisk noszą zarówno ich pracownicy, jak i dodatkowi nosicze. Jak zatem duża jest społeczność nosiczy? Zawsze na początku sezonu organizujemy zawody, aby uczcić pamięć naszego kolegi, Juraja Petranskeho, nosicza, który zginął w lawinie. Zadaniem uczestników jest przeniesienie 100 kg na dystansie 2,5 km – do Chaty Zamkovskiego. Co roku w tych zawodach uczestniczy 20-30 osób. Ich bez wahania nazywam nosiczami.

Czy dobrze zrozumiałem, że po każdym wniesieniu towaru zostajesz w Chacie pod Rysami i pracujesz tam przez dwa dni?

Zazwyczaj tak.

I co przez ten czas tam robisz?

Wszystko, co robi się w schronisku – obsługuję turystów, gotuję, naprawiam, sprzątam.

A co nosisz do schroniska?

Wszystko, co jest tam potrzebne. Od chleba i produktów spożywczych, przez zgrzewki z wodą mineralną, beczki z piwem, butle z gazem, pelet, środki czystości, po gwoździe, śruby i pinezki – można tak wymieniać w nieskończoność. Schroniska po polskiej i słowackiej stronie Tatr funkcjonują w dwóch różnych galaktykach. Do polskich zaopatrzenie jest przywożone, a do czterech słowackich wszystko trzeba przynieść. Moim zdaniem Chata pod Rysami – przez pryzmat logistyki funkcjonowania – ma charakter alpejski.

Czy przez to ceny są tam wyższe?

Nie chcę porównywać. Niech każdy sam sobie odpowie na to pytanie.



Z Kubą Kaczmarkiem, polskim nosiczem, rozmawia Kuba Terakowski



Ile ważą ładunki, które nosisz?

Między 70 a 90 kg.

A maksymalnie?

128 kg do Schroniska pod Rysami. Należę do nosiczy, którzy chodzą zdecydowanie wolniej, lecz noszą cięższe ładunki.

Dlaczego nosisz aż tyle?

Bo daje mi to wewnętrzną satysfakcję.

Czy wśród nosiczy są kobiety?

Tak, w Schronisku pod Rysami mamy w zespole kobiety. Noszą po około 40 kg.

Mam ulubione buty

Skąd nosisz towar?

Z bazy przy Popradzkim Stawie, do której można dojechać samochodem. Wiem, co potrzeba w schronisku, od pra-

cownika, który zszedł poprzedniego dnia. Na tej podstawie przygotowuję sobie ładunek, czyli vynaške.

Na co ładujesz towar?

Na drewniany stelaż nazywany przez Polaków „drabiną”, czyli po słowacku krošňe.

Skąd ją masz?

Zrobiłem z pomocą kolegi stolarza. Każdy nosiczy przygotowuje sobie krošňe indywidualnie dopasowaną do siebie. Nikt ich nie produkuje seryjnie, najczęściej są wykonane z drewna jesionowego. Mam wciąż tę samą od 18 lat. Pewnie już nadszedł czas na nową, ale przyzwyczałem się do niej jak do starych butów. Jest wygodna, sprawdzona, dopasowana, żal mi ją zmieniać.

Ma też, podobnie jak plecak, pas biodrowy?

Nie ma. Moim zdaniem przy takich ciężarach pas biodrowy nie ma większego znaczenia.

Wspomniałeś o butach. W jakich zatem dźwigasz te ciężary?

W zależności od pory roku są to różne modele La Sportivy. Uważam je za najlepsze i mówię to z całym przekonaniem. Nikt mi nie płaci za ich reklamę. Sam kupuję sobie kolejne pary. Latem i przy mniejszych ciężarach są to modele niskie, zimą i przy cięższych ładunkach – wysokie. Jedna para wystarczy mi na sezon.

Używasz kijków?

Tak, ale tylko wtedy, gdy chodzę w rakach lub raczkach, czyli w zimą.

Jak się ubierasz? Chyba trudno Ci po drodze zmienić garderobę?

Daję sobie z tym radę. Muszę, bo na szlaku do Chaty pod Rysami przechodzę przez trzy „strefy klimatyczne” (śmiech). Pierwszą do rozejścia szlaków na Koprowy Wierch i Rysy, czyli w lesie, drugą do Żabich Stawów, a więc do około 2000 m n.p.m i trzecią – powyżej. Na 750 metrach przewyższenia, które mamy do pokonania, warunki atmosferyczne potrafią być bardzo różne.

I nawet pelerynę jesteś w stanie założyć w razie potrzeby?

Z peleryną byłoby trudniej. Na pewno nie mógłbym założyć jej w każdym momencie i miejscu. Nie jestem w stanie w każdej chwili manipulować setką kilogramów. Ale... nie używam peleryny.

Zdejmujesz krošňe gdy odpoczywasz?

Nie, tylko opieram ją, aby odciążyć plecy.

Patrzysz na prognozy pogody przed wyjściem?

Oczywiście, bezpieczeństwo jest najważniejsze. W ekstremalnych warunkach nie ma dostaw.

Prawie dwa tysiące razy do Chaty pod Rysami

Jak długą drogę pokonujesz?

Prawie 5 km długości i 750 m różnicy wysokości. Jej przejście zajmuje mi – zależnie od warunków i ciężaru – od trzech do pięciu godzin.

Ile razy tamtędy szedłeś?

Średnio 100 razy w sezonie przez 18 lat, czyli blisko dwa tysiące.

A ile towaru wyniosłeś przez ten czas?

Kilkadziesiąt ton.

Czy wynagrodzenie zależy od ciężaru ładunku?

W pewnym stopniu tak, ale nikt z nas nie myśli o tym ładując towar. Najważniejsze jest zapewnienie możliwości funkcjonowania schronisku. Transport jest elementem na-

szej pracy, tak samo istotnym jak gotowanie czy sprzątanie.

Mówisz płynnie po słowacku?

Tak, po słowacku i czesku.

Z jakimi zagrożeniami zdarza Ci się zmierzyć po drodze?

Jak to w górach – burze, lawiny, gwałtowne zmiany pogody. Latem chodzimy pojedynczo, zimą – dla bezpieczeństwa – dwójkami. Zimą też ładunki są znacznie lżejsze.

Zimą używasz nart czy rakiet?

Nart skiturowych, gdyż są zdecydowanie najlepsze przy głębszym śniegu, ale i na nich nie wszędzie da się przejść całą drogę.

Niedźwiedzie mijam bezkolizyjnie

Zdarzył Ci się jakiś poważny wypadek przez te 18 lat?

Nie. Raz tylko jakiś turysta strącił na mnie kamień, ale na szczęście odbił się od skrzynki z chlebem, którą miałem przymocowaną nad głową. Można więc powiedzieć, że chleb uratował mi życie. Na trudniejszych odcinkach zawsze jestem bardzo skupiony. Schronisko pod Rysami jest jedynym w Tatrach, zaopatrywanym przez nosiczy obiektem, do którego dojście na pewnych odcinkach jest tak eksponowane, że upadek z takim ciężarem mógłby skończyć się tragicznie. Trudność szlaku w mojej subiektywnej skali oceniam według kryterium: czy jeżeli się przewrócę, to zostanę na ścieżce, czy spadnę? A tu są miejsca, gdzie nie ma mowy o pomyłce...

Zdarzają Ci się spotkania z niedźwiedziami? Prowiant, który nosisz z pewnością je kusi...

Tak, ale mijamy się bezkolizyjnie... (śmiech)

Jak turyści reagują na Twój widok?

Zazwyczaj są zdziwieni i zaskoczeni, niekiedy sięgają po aparaty fotograficzne.

Zatrzymują Ciebie, wypytują?

Ładunek jest zbyt ciężki, by stanąć na pogaduszki. Idź na siłownię i spróbuj prowadzić rozmowę wyciskając „setkę”... (śmiech). Ale gdy siedzę i odpoczywam, to nie stronię od rozmów. Najczęstsze są pytania o wagę ładunku.

Zdarzyło się, że ktoś zaferował Ci pomoc?

Tylko w formie żartu. A resztą jak można byłoby mi pomóc?

Czy turyści zabierają śmieci ze schroniska ze sobą?

Różnie z tym bywa... Na zachętę, zarówno za wniesienie towaru, jak i zniesienie śmieci oferujemy herbatę lub zupę. Przy Popradzkim Stawie czekają przygotowane do zabrania pakunki o wadze od 5 do 20 kg. Każdy kto ma ochotę i od-



Jakub Kaczmarek

Ma 39 lat. Pochodzi z Poznania. Studiował organizację i zarządzanie sportem. Posiada licencje trenerskie UEFA A oraz UEFA A Elite Youth (piłka nożna). Swoje życie postanowił związać z górami, od 18 lat jest nosiczem w Schronisku pod Rysami i jedynym Polakiem zajmującym się obecnie tą profesją.

powiednią kondycję może podjąć wyzwanie, sprawdzić się, a równocześnie nam pomóc. Liczy się każdy kilogram.

Chata pod Rysami korzysta z pomocy śmigłowca?

Nie. Schronisko pod Rysami, jako jedyne w Tatrach, jest w 100 proc. zaopatrywane przez nosiczy. Nie korzystamy z pomocy śmigłowca, chcemy zachować tradycję. Nie da się jednak ukryć, że jest to możliwe również dlatego, że obiekt jest sezonowy, i cały czas możemy liczyć na nieocenioną pomoc turystów.

Plecy to mnie bolą przy komputerze

Nie bolą Ciebie plecy?

Nie. Bardziej mnie bolą, gdy siedzę przy komputerze. Ruch to zdrowie, chociaż nie polecam każdemu dźwigania tylu kilogramów. To dość ekstremalny rodzaj aktywności fizycznej, wymagający dobrego przygotowania i doświadczenia. I trzeba pamiętać, że przeciążenia są znacznie większe przy schodzeniu. W dół zawsze nosimy dużo lżejsze ładunki.

Chodzisz czasem na Rysy?

Chodzę, ale niestety większość moich wyjść powyżej schroniska jest związana z koniecznością udzielenia pomocy. Wprawdzie ratownikiem nie jestem, lecz fakt przebywania w pobliżu miejsca wypadku często sprawia, że przybywam pierwszy na miejsce. Czasem też na Rysy próbują wyciągnąć mnie znajomi. Nie bronię się przed tym, ale na co dzień nie mam czasu.

Czy zdarzyło ci się tam zgubić?

Może nie tyle zgubić, co stracić orientację. W śniegu i total-

nej mgłę, białej jak mleko, krążyliśmy z Viktorem [gospodarzem schroniska], który chodzi tam od pół wieku, i przez dłuższy czas nie mogliśmy trafić do chaty. Doświadczaliśmy wtedy tak zwanej „białej ciemności”, gdy nie widać nic, na czym można zatrzymać wzrok. Błądźnik wtedy szaleje i głowa boli okrutnie.

Nie poprzestajesz na noszeniu ładunków do schronisk. Słyszałem, że pomagałeś przy kręceniu zdjęć do filmu „Biała Odwaga”.

Tak, to było duże wyzwanie. Podjąłem się wtedy, wraz z kilkoma przyjaciółmi nosiczymi, wesprzeć logistycznie realizację wysokogórskich ujęć do tego filmu. Wnieśliśmy i znieśliśmy mnóstwo sprzętu w naprawdę trudnym terenie. Pracowałem także przy filmie „Ratownicy”. Przez kilka lat pomagałem również pletwonurkom badającym stawy po słowackiej stronie Tatr. Brałem też udział w jakiejś reklamie, ale to wszystko to jeden procent mojej działalności.

Czy chodzisz czasem w góry rekreacyjnie, bez towaru?

Tak, bardzo chętnie, ale poza sezonem, bo od maja do października nie mam czasu i ludzi na szlakach jest mnóstwo.

Gdzie wtedy chodzisz?

W Tatry. Nigdy mi się nie nudzą. Może nie są najpiękniejsze, ale piękniejszych nie ma.

A jakieś niższe góry? Beskidy? Gorce?

Wstyd przyznać, ale nigdy nie byłem na Turbaczu. Wybieram się tam od lat.

Dopóki zdrowie pozwoli

Jak zostać nosiczem?

Trzeba mieć chęci, doświadczenie górskie i przygotowanie fizyczne. Siła fizyczna jest równie ważna jak mentalna. Nie jest to jednak łatwy kawałek chleba...

Dlaczego nie ma wśród Was więcej Polaków?

Nie wiem. Przez pewien czas do Zbójnickiej Chaty nosił Paweł Grocholski, i to – poza epizodami – wszystko.

A inne nacje?

Tylko Słowacy i Czesi.

Jak długo jeszcze będziesz nosiczem?

Dopóki zdrowie pozwoli. Wciąż mnie to fascynuje, wciąż nie mam dość. Każda vynaška jest inna, każdej towarzyszą różne myśli, za każdym razem warunki są inne. Niby chodzę wciąż tym samym szlakiem, ale wciąż mi się nie znudził. [O](#)

Kuba Terakowski

Biolog, niespokojny duch. Był na wszystkich kontynentach, Polskę przeszedł wzdłuż i wszerz. Mieszka pół na pół – w Krakowie i Gdańsku. Wytyczył Ekstremalny Szlak Szarłotek Tatrzańskich.

Bushnell®



Militaria.pl